Nr 291. Kraków, Piątek 11 Czerwca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karela Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Osaczenie Lwowa.

Berlin, 10 czerwca.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Genewy:

Francuscy rzeczoznawcy wojskowi podnoszą, że sprawozdania rosyjskiego sztabu generalnego wcale nie wyświetlają położenia Rosyan nad Prutem po przerwaniu linii kolejowej Lwów—Stanisławów.

»Guerre Mondiale (wychodzi w Genewie. U. R.) podnosi, że armia generała Linsingena odcięła wszelki dowóz do Lwowa od południa.

Odwrót Rosyan z Galicyi.

Genewa, 11 czerwca.

»Tages-Zeitung« donosi z Hagi:

Rząd francuski przygotowuje opinię publiczną na zupełny odwrót Rosyan z Galicyi.

Prasa francuska zapewnia, że będzie to wynikiem strategicznej potrzeby, ażeby siły austryackie i niemieckie zwabić do Rosyi, gdzie armie te zostałyby zniszczone.

Mimo to we Francyi panuje przygnębienie, zwłaszcza że operacye włoskie idą żołwim krokiem.

Nadzwyczajne zarządzenia rządu rumuńskiego.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 11 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Budapesztu:

Jak donosi »Az Est« z Bukaresztu, **rząd rumuński wezwał wszystkie władze, ażeby były przygotowane na wszelkie ewentualności, nawet na ruch wychodźczy z Besarabii. Zamożna ludność przygotowuje się już do ucieczki.**

Klęska Włochów nad Isonzą.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 11 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Kolonii:

Jak donosi »Kölnische Zeitung« **dywizya wojska włoskiego poniosła klęskę nad Isonzą** z tego powodu, że wojska austro-węgierskie zaatakowały ją z boku **i zniszczyły baterye dział. Włosi stracili przeszło 4.000 ludzi.**

Ustąpienie w. ks. Mikołaja.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 11 czerwca.

»N Fr. Presse« donosi z Hagi:

Wedle wiadomości, które z Petersburga otrzymały tutejsze koła dyplomatyczne, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz ma złożyć naczelną komendę z powodu nadwątlonego zdrowia.

Załoga balonu „Citta di Ferrara“.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 11 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Gracu:

Załoga balonu »Citta di Ferrara«, wzięta do niewoli, opowiada, że wyskoczyła z łodzi do morza i została wyłowiona przez austryackich marynarzy.

Komendant balonu miał przy sobie sumę 80 tysięcy koron w austryackiej monecie. Pieniądze te miały służyć na zakupienie cywilnej odzieży i inne wydatki na wypadek, gdyby załoga wbrew woli musiała wylądować za granicą Włoch.

W płonącym balonie zginął 1 oficer i 1 żołnierz.

Grac, 11 czerwca.

»Grazer Tagespost« donosi: Dzisiaj przybyła tu z Poli załoga zniszczonego balonu włoskiego »Citta di Ferrara«, a mianowicie 2 oficerowie i czterej szeregowcy. Ci jeńcy wojenni zostali umieszczeni w tym samym budynku, w którym dotąd znajdowała się załoga francuskiego krążownika »Courbet«.

Wspólny generalissimus dla czwórporozumienia.

Berlin, 11 czerwca.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Kopenhagi: »Matin« doradza zamianowanie wspólnego generalissimusa dla wszystkich armij koalicyi. Generalissimus ten objąłby naczelne kierownictwo operacyi **na wszystkich frontach.**

Koszta wojenne Francyi.

Berlin, 11 czerwca.

»Deutsche Tageszt.g.« donosi z Brukseli: Francuski minister finansów Ribot na żądanie socyalistów przedstawił w wydziale skarbowym koszta wojenne Francyi. Sprawozdanie brzmi bardzo pesymistycznie. Wydatki wzmagają się z dnia na dzień i wynoszą obecnie **60 milionów dziennie.** Niebawem wydatek ten podniesie się znacznie. Ribot przypuszcza, że w lipcu i sierpniu wyniesie on po **dwa miliardy.** W sprawie pokrycia tych olbrzymich sum Ribot na razie nic nie powiedział.

Największa angielska lista strat.

Berlin, 11 czerwca.

»B. Z. am Mittag« przynosi z Rotterdamu następującą informacyę »Rotterdamsche Courant« pod datą 8 bm.: Dzisiaj ogłoszona angielska jednodniowa lista strat zawiera największą liczbę nazwisk ze wszystkich dotychczasowych: wymienia ona 5.600 oficerów i żołnierzy, pomiędzy nimi 1.670 zabitych. Siedm ostatnich list strat angielskich zawiera nazwiska 913 oficerów i 20.750 żołnierzy

Stanowcza neutralność Bułgaryi.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 11 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Budapesztu:

»Pester Lloyd«' donosi z Sofii:

Posłowie trójporozumienia wręczyli prezydentowi gabinetu bułgarskiego wspólną notę.

Radosławow odpowiedział natychmiast, że Bułgarya aż do końca wojny zachowa pośród wszelkich warunków stanowczą neutralność.

Rada koronna w Bułgaryi.

Wiedeń, 11 czerwca.

»N. Fr. Presse« donosi z Sofii:

Król Ferdynand zwołał na jutro (dziś 11 bm.) radę koronną, która ma rozstrzygnąć o stanowisku Bułgaryi wobec wojny.

Serbski oficer przed sądem wojennym.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 11 czerwca.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

»Kreuz-Zeitung« donosi z Niszu: Serbski attaché wojskowy w Paryżu, Stefanowicz, został odwołany i stanie przed sądem wojennym, obwiniony jest bowiem, że przy dostawach skóry skrzywdził państwo na 6 milionów franków.

Dalsze postępy Serbów w Albanii.

Lugano, 11 czerwca.

Dzienniki medyolańskie donoszą o obsadzeniu przez wojska serbskie, prawie bez oporu, dalszych miejscowości w Albanii. Obok **Elbasany**, Serbowie zajęli dotąd miasta: **Dibra, Starowo, Golopardo** i dolinę rzeki Liumy. »Tribuna« dodaje do tych wiadomości komentarz, że serbska okupacya jest tylko prowizoryczną.

Zeppeliny nad Newcastle.

Berlin, 10 czerwca.

Pewien obywatel z Bremy, który podczas bombardowania portu i miasta Newcastle tam się znajdował, opowiada w „B. Z. am Mittag“ o działaniu bomb, które zrzucono z Zeppelinów:

W porcie Newcastle stoi nieukończony jeszcze dotąd pancernik liniowy „Resolution“, dwa stare torpedowce i dwie budujące się łodzie podwodne. Zbliżanie się balonów Zeppelina wypatrzyły straże, które dały sygnały ostrzegawcze; natychmiast zgaszono wszystkie światła w mieście i w porcie. Napłynęły trzy balony, z których rzucono 25 bomb; pomimo ciemności wszystkie trafiły w różne cele. Trzy bomby spadły w porcie na nowy pancernik; zniszczyły one nietylko jego pokład, ale oderwały cały bok pancerza stalowego. W mieście Newcastle bomby zniszczyły cztery bloki domów. W sąsiedniem miasteczku przez wybuch bomby ratusz został jakby zmieciony z powierzchni ziemi.

Odwołanie pancerników z pod Dardanelów.

Ateny, 11 czerwca.

Tutejszy dziennik »Imbros« donosi:

Po storpedowaniu przez niemiecką łódź podwodną pod Dardanelami w ciągu 8 dni trzech pancerników angielskich (»Agamemnon«, »Majestic« i »Triumph«) komenda floty anglo-francuskiej, obawiając się o los dalszych, wycofała wszystkie wielkie pancerniki z pod Dardanelów, skąd odjechały one już na Maltę. Wskutek odjazdu tych pancerników, armia lądowa anglo-francuska, pozbawiona poparcia ich artyleryi, znajduje się obecnie w najkrytyczniejszem położeniu i lada chwila spodziewa się katastrofy.

Upadek ducha we Włoszech.

Lugano, 11 czerwca.

Brak sprawozdań Cadorny w niedzielę, wiadomości, zaczerpnięte z prasy austryackiej, tudzież przybycie wielkich transportów żołnierzy rannych do Como sprawiły, że **ludność popadła w przygnębienie**, którego nie usunęło poniedziałkowe sprawozdanie Cadorny.

Mówią tutaj o dalszych walkach pod Tolmeinem, atoli nie podają bliższych szczegółów. Wszystkie straty są przemilczane, a pojawiają się tylko zapewnienia, że w przyszłości wystąpią do działań wojennych wielkie masy wojsk włoskich. Prasa nie omawia sprawozdań włoskiego sztabu generalnego, ale ogół nie ufa.

Rozruchy w Turynie.

Genewa, 10 czerwca.

»Journal« donosi: Z powodu nowych demonstracyj rezerwistów na ulicach Turynu, rząd ogłosił **obostrzony stan oblężenia.**

Rozczarowanie we Francyi.

Bruksela, 11 czerwca.

Przesadne nadzieje Francyi pokładane w interwencyi Włoch, zaczynają wywoływać rozczarowanie ludności i opinii publicznej we Francyi. Ogólnie zapytują, czy **wmięszanie się Włoch do wojny nie przyszło za późno.** W Paryżu oddawano się złudzeniu, że Włosi w ciągu kilku dni wkroczą na austryackie terytoryum i tym sposobem zmuszą Austryę do wycofania wojsk z Galicyi.

Wiedeń, 11 czerwca.

Z Genewy telegrafują do »Wr. Allg. Ztg.«: Według doniesień »Journal de Genève« przynosi paryska »Midi« głos ze sfer swoich czytelników, według którego szerokie sfery ludności we Francyi dotychczasową pomoc Anglii nazywają mizerną. Nawet gdyby Anglia teraz wytężyć chciała swe siły, będzie to już za późno. Jestto fakt przygnębiający. Francya krwawi z tysiąca straszliwych ran. Nie ma ona niebotycznego egoizmu John Bulla i zaczyna z cicha szemrać.

Rewelacye Bryana.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 11 czerwca.

Donoszą tu z Berlina:

Na publicznem zgromadzeniu swojego stronnictwa poda Bryan powody ustąpienia, gdy załatwiona zostanie wymiana depesz z Niemcami.

Ekspozytury krakowskiej filii Banku austro-węgierskiego w Królestwie Polskiem.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 11 czerwca.

Jak donosi »N. Fr. Presse«, Bank austro-węgierski rozważa myśl utworzenia ekspozytur z ramienia krakowskiej filii tego Banku w miastach Królestwa Polskiego, zajętych przez wojska austryackie.

Bank austro-węgierski wysłał do owych miast swoich przedstawicieli dla zbadania stosunków.

KRONIKA.

Kraków, 11 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Upał i susza. Panujący od paru tygodni upał z dniem każdym niemal się wzmaga. Wiatr wschodni, wiejący codziennie, przynosi coraz nowe fale suchego powietrza, niebo jest prawie bezchmurne, od upału jakoś beznadziejnie siwo-błękitne, słońce zachodzi wśród pyłu w powietrzu złoto i purpurowo. Dzisiaj gorąco dosięgnęło niebywałej wysokości, koło godz. 11 było 26 stopni ponad zerem w cieniu. Rośliny wszystkie schną, na owies i kapustę suchy ten upał oddziaływuje szkodliwie, sianokosy tylko, będące w pełni, mają warunki pomyślne.

Wskutek suszy w powietrzu, unoszą się bezustannie w mieście tumany pyłu i prochu, szczególnie na ulicach niebrukowanych, jak aleje Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Należałoby częściej je teraz skrapiać. Trzeba też zaniechać praktykowanego na niektórych ulicach zamiatania na sucho i składania śmieci z prochem w kupki brzegami ulicy; ma to tylko ten wynik, że wiatr co chwila podnosi z tych kupek tumany obrzydliwego pyłu.

Przeniesienie biur N. K. N. Z dniem dzisiejszym biura: skarbowe, zasiłkowe i prasowe krakowskiego Oddziału N. K.N. przeniesione zostały z Rynku gł. 22 do magistratu (gmach wydz. wojskowego, w podwórzu, parter, na prawo).

Lista strat Legionów. Urzędowa lista strat poniesionych przez Legiony w walkach ostatnich ogłoszoną została w nr. 33 „Wiadomości Polskich“, które można nabywać Rynek gł. 22. Tam też zasięgać można informacyi o rannych legionistach, znajdujących się w szpitalach krakowskich.

Zbiórka na cele Legionów. Sprzedaż wydawnictw N. K. N. i zbiórka na cele Legionów urządzone staraniem krakowskiej Ligi kobiet w dniu 6 b. m. przyniosły 2544 K 64 h.

Brak wody w Krakowie. Z powodu posuchy i wielkiego zapotrzebowania wody, od wczoraj rana woda w Krakowie w skąpszej okazywała się ilości. Na wyższych piętrach zabrakło jej w wodociągu zupełnie. Z powodu tego zarząd wodociągu ogłosił zarządzenie, ograniczające konsumcyę wody z wodociągu w lokalach prywatnych. Nowe rozporządzenie ustala godziny dozwolonego czerpania wody: od 7 do 10 rano i od 5 do 8 wieczorem, w innych godzinach ma być dopływ wody do mieszkań prywatnych zamknięty. Nieprzestrzeganie tego nowego przepisu naraża właściciela domu na zamknięcie na stałe wodociągu i karę 200 kor.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. W porozumieniu z Podgórzem magistrat krakowski obecnie pracuje nad organizacyą przyszłej filii podgórskiej (dzielnica XXII). Do tej nowej filii należeć będą następujące gminy prawobrzeżne: Płaszów (XXI), Zakrzówek (IX) i Ludwinów (X), z wyjątkiem Dębnik (XI), które będą podlegać kompetencyi głównego krakowskiego magistratu.

Jak się dowiadujemy, będzie zorganizowany w krakowskim magistracie nowy piąty komisaryat obwodowy, który obejmować będzie trzy filie, Podgórze (filia I), Płaszów (II filia) i Zakrzówek (III filia). Dotychczasowe trzy komisaryaty obejmują stary Kraków, a czwarty gminy przyłączone.

Przegląd pospolitaków odbywa się w dalszym ciągu przy ulicy Podzamcze. Dzisiaj stają urodzeni w roku 1882, oraz ci wszyscy, którzy dotąd w dniach poprzednich się nie stawili.

Dzisiaj po południu stawka nie odbędzie się, dopiero jutro rano od godz. 8.

Z targu. Dzisiaj znowu na Rynku w Krakowie nie można było dostać mleka — nie dlatego zresztą, żeby go zupełnie nie było, aczkolwiek dowiezionego skąpo— lecz dla tego, że „poczciwe“ nasze przekupki, wykupiwszy poprzednio mleko przywiezione, sprzedawały je tylko jako „śmietankę“. Za zwykłe mleko, nawet trochę podebrane, żądały cen jak za śmietankę, a zmuszone koniecznością gospodynie płaciły; niepotrzebnie zresztą, gdyż zakaz magistracki sprzedawania wogóle śmietanki jeszcze nie został zniesiony i odwołanie się do interwencyi policyanta przekonałoby rychło przekupkę, że jej mleko nie jest śmietanką. Swoją drogą, magistracki nadzór targowy powinienby na to nadużycie przekupek zwrócić uwagę.

Na targu dzisiejszym, pomimo znacznego dowozu, panowała zwykła drożyzna. Masło szło po 4 K 40 h kilo, jaja trzymały się w cenie po 12 h za sztukę. Jarzyny niebywale droga, za wszelkie „nowalie“, które zresztą już dawno przestały być nowaliami, jak szparagi, sałata, pietruszka, świeża cebulka, trzeba płacić ceny w trójnasób wyższe, niż w przeszłym roku. Kwestyą drożyzny cebuli dojrzałej, za którą trzeba już u nas płacić po 3 K za kilo, wartoby się zająć; możeby magistrat, albo jakie większe stowarzyszenie pomyślało o sprowadzeniu większej ilości cebuli, choćby z sąsiednich Moraw, gdzie cena jej hurtowa wynosi 1 K za kilogr. Na drożyznę obecną należy szukać jakichś środków zaradczych.

Z teatru miejskiego. Jutro wznowioną będzie komedya Bałuckiego „Nowy Dziennik“; w niedzielę idzie sztuka Sudermanna „Walka motyli“.

Z teatru ludowego. Piękna bajka „Zaklęty pałac“, której pierwsze przedstawienie zapowiedziane jest na niedzielę, osnuta jest na czarodziejskim motywie z „Bajarza polskiego“. Mnóstwo wesołych niespodzianek rozraduje dziatwę. Losy księżniczki Wandy i dzielnego kowala Wesołka przemówią do wyobraźni młodszych i starszych widzów.

Dwumiesięczny kurs pedagogiczny. Dodatkowo zgłoszono wykłady p. M. Dymkowej na temat „Kultura artystyczna a wychowanie“ (w dniach 12, 14 i 15 b. m. o godz. 6, Rynek 29).

W liście strat Nr 189 zamieszczonej w dzisiejszym porannym numerze „N. Reformy“ zakradła się pomyłka, mianowicie p. Franc. Sykutowski, podpor. 2 pułk. Leg. żyje, był ranny i znajduje się obecnie w Tiumeniu na Syberyi.

Wypadki cholery w Krakowie. Relacya departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych doniosła dzisiaj rano, iż w Krakowie stwierdzono bakteryologicznie 2 wypadki cholery. Jak nas w miejskim urzędzie zdrowia poinformowano zachorowali na cholerę dwaj jeńcy rosyjscy, znajdujący się obecnie w szpitalu epidemicznym w Łagiewnikach.

Przy tej sposobności należy raz jeszcze przypomnieć, iż bezwzględne przestrzeganie czystości jest najlepszym środkiem ochronnym przeciwko cholerze. Szczepienie zaś antycholeryczne odbywa się codziennie przy ulicy Czystej l. 16 między godz. 6—7 wieczorem. Szczepi bakteryolog miejski docent dr Nitsch.

Egzamina prywatne w 6-klasowej szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki odbędą się dnia 19 b. m. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya szkoły (gmach miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej, ul. A. Potockiego l. 11, parter).

Wycieczkę dla dzieci (całodzienną) urządza uniwersytet ludowy w niedzielę 13 b. m. Zbiórka o godz. 8 rano w lokalu uniw. lud. (ul. Dunajewskiego l. 7). Cały dzień wycieczka spędzi w lesie za miastem; przyjmuje się dzieci od lat 8.

Dostawa obuwia dla armii. Krakowska Izba handlowa komunikuje: Ministerstwo robót publicznych wzywa stowarzyszenia i związki szewców do wnoszenia ofert na dostawę półbutów i trzewików dla armii. Robota winna być wykonana do końca września b. r. Termin ten musi być ściśle dotrzymany. Lekkich trzewików na razie nie potrzeba.

Obywatele krowoderscy żalą się, iż rzeczka Młynówka, nie czyszczona z mułu od lat dwóch, wydaje straszliwy fetor i jest siedliskiem różnych bakcyli zaraźliwych. W dniach gorących przejść obok tej rzeczki nie można, tak silne są cuchnące wyziewy. Obywatele Krowodrzy upraszają miejski zakład czyszczenia miasta o uporządkowanie tej rzeczki.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 10 czerwca termometr doszedł od + 10·7 do + 27·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 11 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 743·9 termometru + 19·3 C; wiatr: północno-zachodni.

Popierajmy Sekcyę pośrednictwa pracy Komitetu nad b. Legionistami w Wiedniu IV. Weyhringergasse 14, która dostarcza pracowników wszelkich kategoryj z pośród byłych Legionistów i żołnierzy-Polaków.

Z oswobodzonego Przemyśla.

II.

Następnego już dnia po poddaniu się fortecy, w dniu 23 marca, komenda rosyjska ogłosiła drukiem cały szereg rozporządzeń, dotyczących porządków w mieszkaniach. Żywności sprowadzono do miasta dużo zaraz pierwszego dnia. Przyjechali różni kupcy, a za nimi naładowane środkami żywności wozy. Utworzono kilka kuchni ludowych w różnych stronach miasta, i w nich zbiedzona ludność otrzymywała pożywienie. W ratuszu otwarto składy mąki, cukru, kawy, herbaty i tłuszczów, i rozdawano je ludności; zrazu wszystkim, którzy się zgłosili, następnie tym tylko, którzy wykazali się dokumentem polecającym, wydawanym przez władzę policyjną. Rozdawnictwem tych artykułów kierowała hrabina Szuwałow. Otwarto także jatkę mięsną, spędzono bydła poddostatkiem i ogłoszono ceny maksymalne na poszczególne środki żywności, bo przy sprzedaży stawiali kupcy olbrzymie żądania. I tak 31 marca interlokutor nasz zapłacił za bułkę 30 gramową 2 korony.

Car w Przemyślu.

Panowanie rosyjskie w Przemyślu zaznaczyło się — jak wiadomo — przyjazdem cara. Było to w 4 tygodnie po upadku twierdzy, w kwietniu. Na przybycie cara ustawiono szereg bram tryumfalnych, mianowicie koło dworca, dalej w ul. Mickiewicza, na Franciszkańskiej, w Rynku pod magistratem i w ul. Grodzkiej przed kasynem wojskowem. W ogrodzie kasyna ustawiono armaty austryackie wzięte po upadku twierdzy,

c:

O zamierzonym przyjeździe cara ogół nie był poinformowany; powiedziano tylko, że przyjedzie pewna, »wysoko postawiona — osobistość«. Po mieście ustawiła się masa wojska, policyanci rosyjscy, tajni agenci policyjni. Car miał przyjechać w południe koleją, przyjazd ten jednak nastąpił dopiero po 8 wieczorem w samochodzie. Świtę carską wiozło sześć samochodów, wszystkie przejechały szybko przez miasto do kasyna wojskowego.

Po kolacyi udał się car do willi Frenkla i tam przenocował. Drugiego dnia w starym magazynie kolejowym, przemienionym w cerkiewną kaplicę, odbyło się nabożeństwo. Po nabożeństwie oglądnął car kilka fortów, poczem odjechał z Przemyśla.

Przez cały czas pobytu cara okna mieszkań musiały być zamknięte, szyby — o ile jeszcze były — wylepiono papierem. W szpitalu, w którym leżeli ranni żołnierze austryaccy, okna pozabijano deskami.

Z Przemyśla wyjechał car do Jarosławia, w Radymnie jednak zatrzymał samochód, każąc zawracać. Oświadczył, że miasto wygląda jak wymarłe, co okropne na nim czyni wrażenie. Z Radymna pojechał car do Lwowa.

Jeżeli już poprzednio obrabowywano mieszkania, z okazyi pobytu cara przed samym przyjazdem stało się to regułą. Zabrano wtedy wielkie ilości materaców i mebli. Zabierano rzekomo »dla cara«, z przyrzeczeniem, że właściciele otrzymają je później z powrotem. Restauratorowi zabrano wtedy srebro stołowe wartości kilku tysięcy. Naturalnie nikt swoich rzeczy już potem nie zobaczył.

Z ery rosyjskiej.

Jak już poprzednio stwierdziłem, — mówił nasz interlokutor, — rządy rosyjskie w Przemyślu zaznaczyły się całym szeregiem **aresztowań i zsyłek**. Między innymi zesłany został na Sybir p. **Styfi**, właściciel drukarni, który swego czasu opuścił Królestwo, aby uchylić się od wojska. Co do wielu innych osób, trudno stwierdzić, co się z nimi stało: czy też zostały wywiezione, czy też sami Przemyśl opuścili, udając się do Lwowa.

Obywatelstwo przemyskie traktowane było brutalnie, nawet gdy potrzebowano usług poszczególnych jednostek, sprawujących rządy jakiegoś działu, w chwili oddania twierdzy załodze rosyjskiej. Naczelnikiem stacyi kolejowej w czasie oblężenia twierdzy, był p. **Wojakowski**, któremu oświadczono, że na razie musi pełnić

służbę i wprowadzić rosyjski personal urzędowy w obowiązki. P. Wojakowski wykonywał poruczony sobie zakres działania z wielką godnością, tak, że nieraz przychodziło do scysyi z rozkazodawcami rosyjskimi. W niedzielę 16 maja powstał gorący spór, p. Wojakowskiego **srodze obito i wywieziono z Przemyśla.**

Również inżynier p. **Budyń,** naczelnik warsztatów kolejowych, **został aresztowany i wywieziony.**

Ruch kolejowy utrzymywali Rosyanie w dwóch kierunkach: do Lwowa i do Jarosławia. Ponieważ most kolejowy przed poddaniem twierdzy wysadzono, przeto jadący do Lwowa, musieli iść piechotą do Wiaru i tam dopiero siadać na pociąg. Podróżni, jadący do Jarosławia, wsiadali do pociągu na Zasaniu.

W czasie pobytu Rosyan zdarzył się straszny wypadek w dniu 17 kwietnia. Po południu o godzinie pół do 5 dał się słyszeć **straszliwy wybuch** w okolicy Sanu. Pracowały tam oddziały pionierów rosyjskich, wbijając piloty pod most. Na dnie Sanu piloty natrafiły na jakąś skrzynię, **która eksplodowała,** zabijając pracujących żołnierzy i inżyniera, kierownika budowy mostu. Inżynierowi temu postawiono pomnik na Targowicy. Stwierdzono, że była to skrzynia z nabojami, która wrzuconą została do Sanu przed poddaniem twierdzy.

Z Warszawy.

»Dziennik Poznański« zamieszcza przedruk artykułu z »Kuryera Warszawskiego« p. t. »Szacowanie strat«. Wyjmujemy kilka ustępów:

Sekcya szacunkowa przy centralnym komitecie obywatelskim opracowała wzory i instrukcye, objaśniające sposób rejestrowania szkód, zrządzonych przez wojnę w kraju naszym. Odbito kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy takich wzorów i rozesłano je komitetom gubernialnym obywatelskim dla zaopatrzenia w nie komitety powiatowe i gminne, oraz osoby zainteresowane. Niezależnie od tego, sekcya rozdała znaczną liczbę protokołów i instrukcyj poszczególnym komitetom miejscowym i osobom, zgłaszającym się do sekcyi po informacye w sprawie dochodzenia poniesionych szkód.

Jednocześnie ustalono normy, jakiemi kierować się mają rzeczoznawcy przy ocenie szkód. Udział rzeczoznawców przy protokółowaniu strat uznano za pożądany z tego względu, aby komisye szacunkowe, które sprawdzać będą na miejscu rozmiary zawartych w protokółach szkód, korzystać mogły z materyału poważnego, popartego opinią rzeczoznawców.

Masowe rekwizycye, odbywające się na terenie naszego kraju, skłoniły sekcyę do bliższego zajęcia się tą sprawą. W tym celu zasięgnięto informacyj w utworzonej przed kilku tygodniami w Warszawie komisyi likwidacyjnej do spraw rekwizycyjnych. Ustalono, że działalność komisyi rozciąga się jedynie na terytoryum dźwińskiego okręgu wojennego, i że, jak dotychczas, może uwzględniać jedynie żądania, oparte na formalnych kwitach rekwizycyjnych.

Warszawski „Świat" przedstawia działalność biur filantropijnych, za których pośrednictwem uboższa ludność Warszawy otrzymywała codzień (dane nasze czerpiemy z numeru „Świata" z końca stycznia), 1500 bochenków chleba, 1000 obiadów w tanich kuchniach oraz 4100 bonów żywnościowych, dających prawo do otrzymania pakietu, zawierającego funt mąki, funt kaszy, dwa funty chleba, trzy piąte funta słoniny i szczepę drzewa. Obiady wydawane przez tanie kuchnie składały się z zupy i kawałka chleba. Kandydatów do otrzymania zasiłku w jednej z powyższych form kwalifikowały biura okręgowe ,które prócz tego dokonały pracy skatalogowania i sprawdzenia nędzy warszawskiej.

W piętnastu okręgach Warszawy i Pragi znaleziono 14.231 rodzin (około 50.000 osób) potrzebujących wsparcia. Prócz żywności wydawano także odzież i bieliznę, bądź to pochodzącą z ofiar, bądź uszytą we własnych szwalniach. Biura okręgowe organizowały również dla biednej ludności sprzedaż węgla i nafty z własnych składów po cenach oznaczonych przez komitet obywatelski, kontrolowały prawidłowe zastosowanie taksy na przedmioty pierwszej potrzeby, roztaczały opiekę sanitarną przez lekarzy okręgowych płatnych z funduszów miejskich, organizowały opiekę nad dziećmi (między innemi założono 28 nowych ochron), zakładały herbaciarnie, warsztaty, dostarczając tym sposobem pracy, wysyłały ludzi, nie mających środków na wyjazd, do miejsc zamieszkania, lokowały bezdomnych w Warszawie. Żadne sprawozdanie — kończy autor artykułu w „Świecie" — nie byłoby w możności objąć tej olbrzymiej sumy wysiłków.

Zielone Święta w Warszawie. „Dziennik Berliński" donosi na podstawie pism warszawskich: Miłośnicy tradycyi z rozrzewnieniem myśleli o Bielanach i o tej swobodzie, jaką znajdowali tam lat ubiegłych. Z konieczności podążono tłumnie w najbliższe okolice, bawiąc się choćby na zaimprowizowanych „Bielanach w Promenadzie". — Ogrody i ogródki w mieście okazały się za ciasne, a Warszawianki tak olśniewały strojami, jakby to nie był rok wojny, lecz generalny przegląd mód. Naturalnie, nie zapomniano i o wyścigach, gdzie każdy niemal z obecnych w miarę sił i możności starał się „powiększyć" majątek, co oczywiście w wyniku dla olbrzymiej większości skończyło się smutnem fiaskiem.

Okazuje się, że w Warszawie istnieje i teraz pewna beztroska, aczkolwiek zapanowała tam wielka drożyzna mięsa.

„Goniec Wieczorny" z dnia 25 maja donosi: Od paru dni w jatkach warszawskich panuje brak mięsa, większość też jatek została zamknięta.

Niektóre tylko jatki obfitowały w niewielkie zapasy cielęciny i wieprzowiny. Cielęcinę po cichu... „znajomym" sprzedawano po 45—50 kop. za funt. Wołowinę, której zapasy były niewielkie, sprzedawano również po cenach wygórowanych. Żądano 60 kop. za funt gatunku średniego, a polędwicę dobrego gatunku sprzedawano na wagę złota. — Naturalnie, że w tych warunkach większość Warszawian obywa się bez mięsa. Kiedy skończy się „katastrofa mięsna", nikt objaśnić nie umie.

Po tamtej stronie rowów strzeleckich.

Wychodząca w Dąbrowie górniczej pod redakcyą p. Bron. Laskownickiego „Gazeta Polska" pisze:

Osoba, która przybyła z tamtej strony rowów strzeleckich, podzieliła się z nami niektóremi interesującemi nowinami:

Pisma warszawskie nie pisały nic o klęskach Rosyan w Galicyi. Oficerowie rosyjscy, cofając się z wojskiem, mówili, że to tylko równanie frontu, który im Niemcy nad Pilicą przełamali. W armii rosyjskiej **wielki brak oficerów.** Kto ma ukończone 4 klasy, po 3-ch miesiącach nauki może zostać oficerem. Półroty zamiast oficerów prowadzą starsi żołnierze. Moskale, cofając się, straszyli ludność, że Niemcy kradną, grabią i t. d., toteż namawiali ją do wyjazdu, co wielu uczyniło. W ostatnich czasach **przeprowadzono mnóstwo rewizyj** na tle politycznem i **zarządzono wiele aresztowań.**

Usiłowania nad urządzeniem **»drużyn polskich«** trwają dalej. **Gorczyński** ustąpił, a teraz zajmuje się tem pułkownik rosyjski **Reutt,** który ma przy sobie, jako zarządzającego gospodarstwem, kapitana Matuszewskiego. Ludność w przeważnej liczbie nie przypisuje całej tej historyi żadnego politycznego, ani militarnego znaczenia. **Obóz,** bardzo zresztą nieliczny, mieści się **w Puławach,** gdzie także odbywają się ćwiczenia. 25 żołnierzy ćwiczy się jednym karabinem. Brak broni jest wogóle w Rosyi dotkliwy, ale spodziewają się dowozu z Ameryki. Żołnierzy drużyn nie można nazwać ochotnikami, gdyż są to prawie wyłącznie popisowi, którzy w innych warunkach musieliby służyć w armii rosyjskiej i być już na linii bojowej.

Śmierć porucznika Franciszka Grudzińskiego.

— 6 czerwca.

Franciszek Grudziński (Pększyc) urodził się w r. 1890, do szkół uczęszczał w Krakowie, studya uniwersyteckie odbywał w Krakowie i Lwowie (Politechnika). W r. 1905 należał już do skautu, gdzie pracował razem z Małkowskim. Brał bardzo żywy udział w formowaniu się i rozwoju drużyn strzeleckich we Lwowie. Podczas wielkiej manifestacyi przeciw rosyjskiemu konsulatowi uratował z tumultu ulicznego sztandar, zerwawszy go z drzewca.

Pracował później w Krakowie. W roku 1913 prowadził dwumiesięczny kurs zimowy w Rabce. Była w tej pracy ogromnie silna rzeczywistość, było też jednak i wielkie marzenie: Rycerzy śpiących w Tatrach pobudzić... Pracę wojskową rozumiał Grudziński, jak wyzwolenie z wszystkiego, co w Polsce jest niewolą...

W roku 1913 został komendantem kompanii i zbrojmistrzem Drużyn Strzeleckich w Krakowie. W czasie wyruszenia pierwszych oddziałów polskich do Królestwa, walczył w armii austryackiej przeciw Czarnogórze. Połączywszy się z szeregami I brygady, odbył cały szereg bitew. Był ranny pod Laskami.

— Wiedziałem, że będę ranny i że nie zginę — mówił później. — Jak długo będę sprawie potrzebny, nie mogę zginąć.

W bitwie pod Łowczówkiem znakomicie prowadził IV batalion. Świetnie sprawował plac- komendę w Kętach. Żołnierze cenili i kochali młodego porucznika.

Później dowodził czwartą kompanią, IV-go batalionu. Ranny w ostatniej bitwie i odwieziony do polowego szpitala, uciekł stamtąd, by jaknajprędzej wrócić do oddziału. Powrót do szeregów brygady I przyjęła jego kompania w nocy, leżąca w okopach, tak potężnem hurra, że rakiety poczęto świecić wzdłuż całego frontu, a zaniepokojeni Rosyanie wysłali patrol, który się dostał do niewoli.

Dn. 3 czerwca koło godziny 11 w południe z okopów przed wsią wyruszył Grudziński z dwoma żołnierzami na wywiad. Dzieliła go od Rosyan falista przestrzeń niewielkich wzgórz, okrytych żytem. Za temi wzgórzami i za zbożem ciągnie się wieś. A za rzędem chałup, za poczciwym grzbietem kosmatych poszyć ze słomy, strzelają z bujnej zieleni drzew szczyty wież kościelnych.

Linie okopów kręcą się po obu stronach wsi, która jest tak jakoś przysłowiowo polska, piękna, w ciszy i cieniu między dwoma śmiertelnemi liniami śniąca... Bezradna w uroku wiosny, między dwiema żmijami na pożar skazana. — Marszczą się nad nią w upale sino-niebieskie wstęgi powietrza, a fioletowe kontury wież kościelnych obrzeża złota lama jasności. Czar w tem jest i całe wieki przeszłości i pogoda jakaś i woń dojrzewania i rozpacz słodka.

Tędy, wśród zboża kwitnącego — bo właśnie kwitło żyto — szedł Grudziński z dwoma żołnierzami, jakby wyzywając śmierci... Nie daleko od pozycyj rosyjskich, związawszy się z niemi strzelaniną przed frontem tej wsi prostym i kochanym, jak stara pieśń ludowa, — padł porucznik Grudziński na wonną falę kwitnącego żyta, rażony kulą w głowę. Już w czarne słońce śmierci patrząc, we krwi i w salwach wystrzałów, już ślepy, — wychylił Grudziński swe zdrowie do dna, strzelając sobie w serce...

By przyjść Grudzińskiemu z pomocą, komendant Satyr rozpoczął bitwę. Wziął pod ogień ciężkich dział wieś, szturm ogniowy zarządzając na obu flankach. Dopiero pod osłoną tej burzy ognistej, szalejącej pod czystym blaskiem słońca w samo południe, udało się sanitaryuszom zabrać zwłoki porucznika.

Drugiego dnia odbył się pogrzeb. Trumnę wystawiono we wiejskim kościele. Okryto ją sztandarem narodowym, a przez skrzydła Orła Białego biegła czarna wstążka żałoby. Zapalono świece. Jakby gromada złotych motyli obsiadła trumnę. Oficerowie, — żołnierze, — uroczyste śpiewy... Ramię w ramię — braterski splot kolegów, którzy trumnę ponieśli na cmentarz... Ksiądz kapelan Żydkiewicz przemówił, zadrżała we łzach warta honorowa na ostatnią baczność, twarze kryjąca w dłoniach...

Gdyśmy wyszli z cmentarza ku wzgórzu i pozycyom w głębinach wieczora, pod spokojnym ogromem fioletowego nieba płonęły stogi zboża, trafione jakimś wystrzałem.

Zdało się więc: z żałoby wielkiej niszczeje i pali się zbiór ziemi... Zboże czerwonym kielichem płomieni ku niebu się wychyla... Zaś w kruży ognej, tak zwiewnej i gorącej, oddaje ziemia duszę bohatera czułym i nieskończonym łaskom nocy...

Juliusz Kaden.

Nekrologia.

† **Antoni Rola Sokołowski,** emer. profesor szkoły realnej, umarł 3 maja we Lwowie. Urodzony w Warszawie w roku 1849, jako trzynastoletni chłopiec, uniesiony ideą powstania w roku 1863, uciekł z Łęczycy z gimnazyum do oddziału Skowrońskiego i dopiero po zniesieniu doszczętnem tej partyi, uwolniony, jako małoletni, ukończył gimnazyum w Warszawie, następnie studya chemii w Krakowie. Wraz z profesorem Radziszewskim wydał znane w świecie naukowym dzieło o chemii. Pracował wydatnie jako profesor, skarbiąc sobie miłość młodzieży, a czynna Jego działalność obywatelska, jako prezesa towarzystwa tkackiego w Korczynie i praca w licznych stowarzyszeniach miasta Lwowa, zdobyła mu szereg odznaczeń członka honorowego. Po wysłużeniu emerytury, zamieszkał w Krakowie, ale tęsknota za Lwowem i przeczucie zgonu zawiodło go w przededniu wojny powrotnie do Lwowa, gdzie życie zakończył. Ś. p. prof. Sokołowski pozostawia czworo dzieci, między niemi córkę, zamężną za znanym artystą-malarzem p. Stanisławem Fabijańskim.

Za duszę zmarłego profesora odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Wojciecha w Krakowie w dniu 12 b. m. o godz. 7½ rano.

† **Franciszek Wesselý,** porucznik i komendant 15 komp. 56 p. p., poległ śmiercią bohaterską dnia 24 maja pod Wysockiem. Poległy był synem znanego i zamieszkałego w naszym mieście generała Wilhelma Wesselý'ego. Mimo bardzo młodego wieku — liczył dopiero 19 rok życia — jako oficer był bardzo lubiany i szanowany tak przez przełożonych, jak i podwładnych.

† **Dr Leonard Firyn,** ekonomista, kierownik kasy depozytowej w Herne, w 29 r. życia, padł na polu walki we Flandryi w Zielone Święta.

Zmarli we Lwowie: Kar. Borkowska, kupcowa, w 68 r. życia; Stefan Ostoja Kozłowiecki, właściciel dóbr, w 42 r. życia; Marya Tarnawiecka, w 36 r. życia; Katarzyna Trybalska, w 53 r. życia; Wanda Skrowaczewska, w 49 r. życia; Fryderyk Lipsz, w 75 r. życia; Anna Niezgodzka, w 52 r. życia; Piotr Rybicki, w 51 r. życia; Marya Żurawska, w 66 r. życia; Honorata Matkowska, w 75 r. życia; Karolina Zimmer, w 68 r. życa; Aniela Jabłońska, w 85 r. życia; ks. Edward Jasienicki, dziekan jasielski, w 72 r. życia; Michał Orłowski, w 66 r. życia; Jan Majka, w 54 r. życia; Karol Kaczyński, w 44 r. życia; Mikołaj Horny, w 34 r. życia; Jan Drewniak, w 75 r. życia; Tekla Sermańczuk, w 56 r. życia; Józef Zarański, w 65 r. życia.

Ze świata.

Pod maską detektywów. Wiadomą jest rzeczą powszechnie, że w Rosyi złodziejstwo kwitnie pod wszelaką formą: jawnie i ukrycie. Ciekawą historyę z życia tej Rosyi bez obsłonek opowiada „Dziennik Kijowski":

Rzecz odbywa się w Kijowie. Do niejakiej J. Michalczenkowej, zamieszkałej przy ulicy Bezakowskiej, przyszło dwóch jegomościów, podając się za agentów policyjnych, Czugujewa i Malasiewa, celem przeprowadzenia rewizyi. W mieszkaniu Michalczenkowej znajdował się jakiś żołnierz, który wydał się agentom podejrzanym. Aby nie dopuścić do aresztowania, Michalczenkowa użyła dwóch rubli — co jednak nie przeszkodziło przybyłym w sporządzeniu protokółu. Po kilku dniach agenci przybyli i przy rewizyi zabrali Michalczenkowej kosztowności, po które kazali się jej zgłosić do wydziału policyi śledczej. Gdy poszkodowana przybyła do policyi, oświadczono jej, ku wielkiemu jej przerażeniu, że padła ofiarą sprytnych oszustów. Jednego z nich policya ujęła; jest nim recydywista Brzeziński.

Oprowadzanie rannych po Paryżu. Do „Neue Züricher Ztg." piszą z Paryża:

Czem się szczególnie odznaczyły Zielone Świątki w r. 1915? Oto pstremi mundurami żołnierskimi, które wszędzie pojawiały się pomiędzy spacerującemi. Byli między nimi ranni i zdrowi, pierwsi zwykle po dwóch lub w grupkach, biednych żołnierzy nie chce się pozostawiać samych z sobą i oprowadzanie rannych stało się nowym dla pań zawodem. Odbiera się zawierzonego sobie żołnierza w ambulansie,pokazuje mu się Paryż, prowadzi do cukierni, do teatru i odstawia wieczorem punktualnie u bram szpitala, aby z nim samym lub jego towarzyszem następnego dnia rozpocząć znowu przechadzkę. Tak na Świątki urządzono dla rannych wycieczki „en gros" w automobilach olbrzymich. Zapełnione rannymi i rekonwalescenta mi przejeżdżały drogami w Bois i okolicy, a białe woalki pielęgniarek wesoło trzepotały w wietrze wśród ich „dzieci", z wdzięcznością patrzących na swe opiekunki.

Ta wdzięczność w szczególnie pięknych wypadkach objawia się w formie bardzo solidnej: w różnych lazaretach zjawia się coś więcej niż nieuchwytna nadzieja pomiędzy łóżkiem rannego a piękną dziewczyną, która z giestem tak macierzyńskim pochyla się nad rannym. Niejedno spojrzenie pytające się rodzi, na które znajduje się odpowiedź niezbyt zniechęcająca. Także dla innych, już do zdrowia wracających, którzy siedzą w słońcu z pustą nogawką lub rękawem pustym, mają Paryżanki spojrzenia pełne uczucia, z którego nic nagany godnego wywnioskować nie można.

Te spojrzenia pod adresem dzielnych żołnierzy są czemś osobliwem w kobiecym arsenale wojennym, wewnętrzne miłosierdzie jest w nich, nie tyle, aby rannemu odjąć nadzieję, atoli jest w nim dawka odpowiednia współczucia, wykazującego, że się wiernie stoi przy jego boku, jest też coś z kokieteryi, tyle, aby młodemu chopakowi przypomnieć jego młodość, że także wśród ruin zakwitnąć może purpurowy kwiat miłości. Dlatego patrzą dziś kobiety wszystkich klas wieku prosto, swobodnie i zachęcająco żołnierzowi w oczy. — Z latami stało się teraz coś dziwnego, odkąd suknia jest tą samą dla dziewczyny w 14 roku życia i dla 60-letniej damy, ponieważ zupełnie krótkie suknie, kończące się wysoko ponad kostkami, robią z każdej damy, o ile jej sylwetka jest delikatną, młode dziewczę, jeżeli patrzy się z tyłu. Gdy atoli znajdujemy się zwróceni ku niej twarzą, katastrofa następuje nagle: nie jest to wnuczka lecz babka.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Uczta Czwartaków.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Piotrków, 1 czerwca.

Stare dwory polskie ziemi piotrkowskiej, pamiętające jeszcze wojsk napoleońskich przemarsze i Orłów legionowych znaki, co widziały rok 1831 i krwawe łuny powstania styczniowego, po długiem życiu wśród głuchych nocy niewoli doczekały się dzisiaj radosnej rzeczy odmiany. Znowu, jak dawniej, zawitał do nich Żołnierz polski. Z nad dachów ich domostw dumnie powiewają biało-czerwone chorągwie, ich wnętrza, zmienione na kwaterę sztabów pułkowych, rozbrzmiewają dawno nieznanem w Polsce życiem. Na dziedzińcach wre ruch. Co chwila wpadają konni ordynansi z rozkazami, mnóstwo przewija się oficerów i żołnierzy. Dawno niewidzianych gości zdają się witać rycerskie postacie przodków naszych ze starych wizerunków i sztychów. Do dawnych ludzi i czynów, o których pamięć żyje, zda się zaklęta w ściany dworów starych, dołącza się historya nowych ludzi i ich czynów. Z nowego pola bojowej chwały polskiej, z nad Wisły i Dunajca brzegów, z wyniosłych Karpat, z dalekiej ziemi węgierskiej, przybyli żołnierze nowych Legionów polskich. Przyszli z hardem — wezwaniem do wielkiej z Moskwą rozprawy. Czy pójdzie za nimi lud Królestwa Polskiego? Czy serce tej ziemi, tak obficie krwią bohaterskich Ojców użyźnionej, drgnęło na ich bojowe zawołanie?

Odpowiedzią być może podniosła **uroczystość inauguracyjna 4 pułku Legionów polskich, organizującego się świeżo w ziemi piotrkowskiej.** Zebranie oficerów polskich na zwyczajną wspólną ucztę żołnierską w starym dworze w Ł., który za kwaterę obrał komendant pułku 4, podpułkownik Bolesław Roja wraz ze swym sztabem, zmieniło się w potężną manifestacyę ducha polskiego. Wszystkie przemówienia były objawieniem wielkiej radości, że oto na ziemi polskiej dzieje się rzecz niezwykła, w swej piękności wzruszająca: **Zmartwychwstanie bohaterski pułk Czwartaków.** Były wyrazem, że oto w tym staropolskim dworze, kryjącym się w zacisznym, starym parku, dokonywa się cud Odrodzenia, wskrzeszenia form dawnego życia i powoływania do czynu. Bo podkreślił pułkownik R o j a, a w ślad za nim inni: Bogusławskiego dzielny pułk czwarty nie przestał istnieć. On tylko z powodu niepomyślnych warunków chwilowo zawiesił swą czynność — i oto dzisiaj przy szczęśliwej losów odmianie podejmuje nanowo swoją działalność. Kontynuujemy dalej raz podjętą wielką wojnę narodową przeciwko Moskwie, pod znakiem tych samych sztandarów, tych samych tradycyj orężnych!

Wzruszająca była ta **uczta Czwartaków** z roku 1915, prawdziwa Biesiada polskich dusz, co po długich latach bierności i trwania w niewoli zerwały się na lot rycerski. Wszystkie przemówienia nacechowane były wielką troską o Ojczyznę, poczuciem ważności momentu i własnej odpowiedzialności wobec sprawy narodowej. Podniosły ton pojednania i harmonii górował nad wszystkiem. Toast, wzniesiony na cześć głównego komendanta Legionów, ekscel. Durskiego, był należną manifestacyą dla jego osoby, jako jednoczącej wszystkie nasze wolnościowe wysiłki w tym najważniejszym dziale, jako reprezentującej jedność na polu naszej akcyi wojskowej. Znamiennemi były jego skromne i proste słowa, wypowiedziane w powitaniu z oficerami: „Ci z was, którzy pamiętają brata mego ś. p. Antoniego, długoletniego pracownika w Sokole, którzy znali jego prace, myśli i zamiary, niechaj zrozumieją, że objąłem spadek po nim, że spłacam dług wobec ojczyzny, który on zaciągnął, a którego śmierć nieubłagana nie pozwoliła mu uiścić. Idę w jego ślady i jego marzenia spełniam". Słowa te proste jak z jednej strony charakteryzowały osobistą skromność komendanta, tak z drugiej strony były twierdzeniem, że komendant Legionów świadomie swoją kierowniczą rolę nawiązuje do naszych tradycyi z czasów przedwojennych, do naszych prac przygotowawczych, mających za zadanie przysposobienie narodu do nowej walki zbrojnej. W całem zebraniu nastrój panował podniosły, szczera radość i ochota żołnierska wybuchły w pieśniach i toastach kolejnych, szczyt swój osiągając w z b i o r o w e j m a n i f e s t a c y i s w y c h u c z u ć m i ł o ś c i i p r z y w i ą z a n i a d l a u k o c h a n e g o s z e f a s z t a b u k a p. Z a g ó r s k i e g o. Zarówno pełne energii przemówienie eksc. Durskiego, jak wszystkie toasty na cześć ludzi zasłużonych na polu odradzającej się polskiej wojskowości: bryg. Piłsudzkiego, szefa sztabu kap. Zagórskiego, szefa Dep. wojsk. podpułk. Sikorskiego, podpułk. Roji, pułk. Grzesickiego, kap. Galicy, żołnierzy i komendantów poszczególnych pułków — były zawsze ujawnieniem jednej i tejsamej radości z powodu cudu wskrzeszenia dawnych tradycyj żołnierskich i tego samego dążenia, by przez związanie wszystkich głównych kierowników ruchu, uczuciom wzajemnej miłości i szacunku całą naszą pracę wyzwoleńczą oprzeć na twardej podstawie i nadać jej charakter dzieła wielkiego, poczętego w duchu zgody i jedności.

Przy dźwiękach orkiestry Czwartaków, grającej pieśni narodowe, szły toasty i przemówienia, owiane jakąś tęskną nutą, jakby wspominań o rzeczach kochanych, dalekich, to nutą radości, że oto idą ku nam z nawrotem, że „tysiąc walecznych", w pieśń narodową zaklętych, przetrwało burze i mroki niewoli — i oto wraca ku nam zmartwychpowstały hufiec rycerski, jeszcze, zda się, kurzący się dymem krwi bohaterskiej w zaciekłym boju o Olszynkę Grochowa przelanej. — Pod nową tylko idzie komendą. Bo oto na czele Czwartaków staje podpułkownik R o j a, nieustraszony żołnierz, zwycięzca z pod Bohorodczan, Rafajłowej, Zielonej, Markowej i Sołotwiny. Nie zawiedzie on nadziei, w nim pokładanych. Wśród grona oficerów idzie pogwar rozmów i opowiadań o nowym komendancie Czwartaków. Jakby się na to urodził. — Wszak słowa **z bagnetem w ręku** tak dobrze jego nieustraszonej odwadze odpowiadają. Wspominają żołnierze, ile to razy widzieli, jak z bagnetem w ręku w pierwszej linii szedł do ataku, jak w krwawym dniu Mołotkowa wśród najstraszniejszego ognia uganiał na swym koniu wśród szeregów. Dwa razy konia pod nim ubito. Dosiadł trzeciego. Ranny w rękę i czoło odłamkami szrapnela, czarny od dymu i prochu, buchający krwią, która mu zalewała rękę i twarz, nie zsiadał z konia. Krótkiemi, rwanemi słowy dawał rozkazy, pędził żołnierzy do bitwy i sam gnał w najzaciętszy zamęt. Chwila ta w pamięci żołnierzy na zawsze utkwiła — i w jej może grozie i niezwykłości szukać należy źródła żołnierskiej legendy, jaka okoliła rycerską postać Roji. Wspominając, szukają oficerowie porównań, określeń odpowiednich dla komendanta. Coś w nim jest z wichru i burzy, z nagła wybuchającej. Coś ze zbójnika Janosika. Coś z wysokolotnego orła gór karpackich. Uosobienie żywiołowego pędu. Ten pęd i rozmach swej duszy umiał Roja wcielić w swoich żołnierzy, w swój sławny **batalion czwarty drugiego pułku.** Batalion ten, zamknąwszy pierwszą chwalebną epokę działania, staje się właśnie teraz zawiązkiem tworzącego się pułku Czwartaków. Głośnemi były walki i przewagi batalionu Roji. Umiał on go przerzucać z miejsca na miejsce. Gdy trzeba było, wsadzał ludzi swoich na kilkaset wozów i gnał z nimi, by z nagła spadać na karki wroga, gdzieś na flance lub tyłach jego. Tak było pod Nadwórną, gdy nagłym, flankowym atakiem, przyczynił się do świetnego zwycięstwa Legionów w dzień 24 października.

W dwukrotnym pochodzie na Stanisławów, batalion czwarty szedł na przedzie, dwa razy pierwszy z Bohorodczan wypędzał Moskala, tak, że aż pieśń o tem urosła i zwycięzkiego podówczas majora Roję „bohorodczańskim" nazwano. — Takie szły opowiadania i rozmowy o nowym komendancie Czwartaków, co wobec dostojnego zebrania oficerów i przedstawicieli N. K. N. uroczyście przyrzekał, że pójdzie godnie w czcigodne ślady Bogusławskiego, że wszelkich dołoży starań, by chorągiew bojową Czwartaków okryć nowym blaskiem sławy. Surowa, srodze „wojeńska" twarz pułkownika, ogorzała od wichrów karpackich, wzrok śmiały, postawa wyniosła — potwierdzać się zdały słowa i zachwycały oczy obecnych widokiem szczerego żołnierza.

Radosny nastrój do szczytu doszedł, gdy plutonowy Siemaszko, ukochany wiarus legionowy, wygłosił wiersz Feliksa Gwiżdża, uwieczniający pięknem słowem tę niezwykłą chwilę w życiu polskiem i w życiu starego dworu polskiego, świadka niejednej klęski i niejednego tryumfu naszej sprawy. Do słów zaś poety dorzucił krótkie, żołnierskie wezwanie do wiary niezłomnej, jako koniecznej podstawy zwycięstwa. Prawdziwem zaś uświęceniem chwili były niezwykłe, niespodziewane słowa, jakiemi przemówiły czujące serca polskie tej ziemi, w której obecnie wre gorączkowa praca nad stworzeniem nowych zastępów siły polskiej. Przez usta swych gospodarzy, tak gościnnie otwierających podwoje swych domów dla polskiego żołnierza, przemówiła ziemia piotrkowska, dając sankcyę szlachetnemu dziełu, życząc mu powodzenia i wyrażając wiarę, że odradzające się wojsko polskie jest zapowiedzią odrodzenia Ojczyzny.

Jakże radosnemi były te słowa dla żołnierzy polskich! Oto naocznie stwierdzali, że ich trud ofiarny, że śmierć bohaterstwa ich braci, po różnych, odległych bojowiskach dających swe życie młode dla Ojczyzny, nie poszły na marne. Z samotnych mogiłek legionowych, co licznie rozsiane od brzegów Warty aż po wyniosłe gór Siedmiogrodzkich szczyty, wionął duch nowy. Drgnęło serce ziemi polskiej. Zbudził się stary gród Piotrkowa i przemówił manifestacyą zbiorową w uroczysty dzień 3 maja. Zbudziły się stare dwory polskie ziemi piotrkowskiej i przemówiły prostą mową serca w dzień Uczty Czwartaków.

Na wyzwolonych ziemiach Królestwa Polskiego budzą się z dnia na dzień coraz silniej nowe tchnienia i na skrzydłach wichrów wiosennych lecą ku Wisły falom! Ku Zygmuntowskiej kolumnie — pod zamkiem królewskim! Ku Warszawie! Wraz z niemi lecą tęsknoty Czwartaków, tęsknoty gorące za bojem zwycięskim pod murami Warszawy! Lecą na skrzydłach nowej pieśni, w duszy legionisty w dzień uczty Czwartaków wydumanej:

Legion walecznych idzie na Warszawę!
Przysięga Polsce: naszem hasłem Bóg!
Idziem po wolność i rycerską sławę,
Drży już pod miastem nas śmiertelny wróg,
A choć jak skała wrósł w ziemię uparty,
Runie, gdy szturmem pójdzie nań Pułk Czwarty!

Takim jest polot serc młodzieńczych, taką jest nieugięta wola Polski współczesnej, w obozie legionowym skupionej.

Bol. P.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.